

Wstęp

Gdy z początkiem 2018 roku przystępowaliśmy do pracy nad wydaniem tego zeszytu „Rocznika IEŚW”, zaawansowane były procedury przekształcenia Instytutu w Państwowy Instytut Badawczy działający w strukturach Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Oddajemy ten zeszyt do druku jako zeszyt kończący działalność Instytutu i tym samym zamykający wieloletnią historię pisma. Polskie władze zdecydowały bowiem o zamknięciu Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej i przeprowadziły to dzięki Ustawie o Instytucie Europy Środkowej. Nie pora teraz na próby podsumowania i oceny dorobku Instytutu. W naszym przekonaniu, przy wszystkich ograniczeniach materialnych i instytucjonalnych, służyliśmy dobrze sprawie lepszego wzajemnego rozumienia Polski i jej wschodnich sąsiadów, w tym Rosji. Nigdy nie byliśmy związani z żadnym obozem politycznym, a w swych działaniach przestrzegaliśmy zasady intelektualnej odpowiedzialności. Staraliśmy się utrzymać wysokie standardy naukowe, jakie w Instytucie wprowadził profesor Jerzy Kłoczowski. Nasza działalność w ostatnich latach miała stwarzać i poszerzać sferę empatii między Polską, Ukrainą, Białorusią i Rosją. Owe empatii nigdy nie zrelatywizowaliśmy do prymitywnego kompromisu, banalizującego i zacierającego różnice. Szanowaliśmy owe różnice, tak historyczne, jak i współczesne, ukazując je w sposób przyczyniający się do lepszego wzajemnego rozumienia się Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Rosjan. Naszym wschodnim sąsiadom przybliżaliśmy ideę zjednoczonej Europy, zaś w warunkach politycznych i dyplomatycznych kryzysów udawało się nam, jako nielicznym, a niekiedy jedynym, utrzymać kanały wzajemnych kontaktów. W trwałym dorobku Instytutu pozostaną oryginalne syntezы historii Ukrainy, Białorusi i Polski, a także przygotowane wspólnie z Rosjanami obszernie pomoce naukowe dla nauczycieli historii w Polsce i w Rosji. Przez lata przybliżaliśmy też wiedzę o naszym regionie polskim sąsiadom z Zachodu i krajom Unii Europejskiej, a także Ameryce. Wspomniana tu synteza historii Białorusi nie doczekała się wydania w ojczystym kraju autorów i wciąż pozostaje zbyt mało znana, choć jest jedyną w historiografii europejskiej

nową i kompetentną, napisaną nie w duchu historiografii radzieckiej, całościową historią Białorusi.

Gdy w połowie 2018 roku dowiedzieliśmy się, że Instytut zostanie zlikwidowany, mieliśmy poczucie – i nadal mamy – że Polska rezygnuje z cennego narzędzia, które trudno będzie zastąpić. Nie byliśmy w tym przekonaniu odosobnieni. Naszym przyjaciółom, których zasmuciły i zaniepokoiły zamiary zamknięcia Instytutu, serdecznie dziękujemy. Był to dla nas ważny sygnał, że w naszym myśleniu o Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej nie jesteśmy osamotnieni. Naszym przeciwnikom, atakującym nas w mediach i interpelacjach sejmowych, również jesteśmy wdzięczni. Ich działania utwierdzały nas w przekonaniu, że droga budowania empatii i mostów, przy jednoczesnym przeciwdziałaniu stereotypom, jest w naszej części świata jedynym sposobem współistnienia narodów podzielonych tak historycznie, jak i współcześnie.

W oddawanym zeszycie publikujemy dwa, niecodzienne jak na „Rocznik”, materiały. List dyrektora Instytutu do ministra spraw zagranicznych prof. Jacka Czaputowicza pokazuje skalę problemów, z jakimi borykaliśmy się przez ostatnie lata. Na ten list, jak i na kilka innych, nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Zaskakująca swą skalą odpowiedź przyszła natomiast na publikowany tu również list broniący Instytutu. Zarówno sygnatariuszom petycji, jak też przyjaciółom i współpracownikom Instytutu oraz autorom i współpracownikom redakcji „Rocznika IEŚW” szczerze i serdecznie dziękujemy. Wasze wsparcie miało dla nas ogromne znaczenie.

Postscriptum

Sporo czasu minęło. Wyrzuceni w 2019 roku, po trzech miesiącach ustawowego zatrudnienia w IEŚ przez bardzo nad tym ubolewającą, acz skuteczną podejmującą decyzje panią dyrektor Beatę Surmacz, z grupą kolegów, wzmocnioną przez wyrzuconych w tym samym czasie z IPN za niezależne i odważne publikacje, znaleźliśmy schronienie w jednej z najwspanialszych instytucji kultury w Polsce, w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. Dzięki wsparciu prezydenta Krzysztofa Żuka mogliśmy tam stworzyć Pracownię Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej im. Jerzego Kłoczowskiego i rezydować w Trybunale Koronnym, dysponując wspaniałą gotycką salą. Prezydentowi Żukowi jesteśmy za jego życzliwą i odważną postawę wdzięczni – i ta wdzięczność wciąż w nas pozostaje. Ale nie ma stosownych słów, by

właściwie podziękować Tomkowi Pietrasiewiczowi. Przyjął nas do „Bramy Grodzkiej” w sytuacji, w której sam miał mnóstwo materialnych problemów. Ale podzielił się tym, co miał, zaś miasto pomogło. W takich wstęпах do pism naukowych nieczęsto spotyka się osobiste tony, ale tu nie mogę tego napisać inaczej. Tomku, okazałeś się przyjacielem i choć wiem, że nigdy nie spłacę tego długu, cała nasza ekipa stanie przy Tobie, gdy zajdzie potrzeba. A czasy takie, że to nie jest gołosłowna obietnica.

Zawiódł za to ktoś, kogo życzliwości i pomocy byłem, po dziesięcioleciach bliskiej współpracy, wręcz czegoś, co brałem za przyjaźń, naiwnie pewien. Nigdy nie zrozumiem, jak to możliwe, że jeden z najbliższych współpracowników prof. Kłoczowskiego, tak elokwentny przy wszystkich ważnych i błahych okazjach, prof. Hubert Łaskiewicz, prezes Towarzystwa IEŚW, powołanego, by Instytut wspierać, okazał całkowity brak zainteresowania losem Instytutu i nie zrobił nawet tego, co naprawdę niewiele kosztowało – nie podpisał protestu przeciwko likwidacji IEŚW, brylował za to w nowym IEŚ, świętując jego pięciolecie. Co prawda, już w cieniu nadchodzących zmian, ale o tym ani on, ani dyrekcja IEŚ jeszcze wtedy nie wiedzieli.

Jak ujął to jeden z moich bliskich przyjaciół: „Bogowie sprzyjali – bogowie się odwrócili”. Warto o tym pamiętać zwłaszcza wtedy, gdy bogowie sprzyjają. Po sześciu latach działalności – w której bez grosza przy duszy potrafiłszy naszymi kameralnymi siłami zrobić dużą międzynarodową konferencję poświęconą Akcion Reinhardt (Stephen Naron, that would not be possible without you!) i stworzyć jedno z najżywszych w kraju miejsc wymiany myśli o historii najnowszej, kanał Historia BEZ KITU na YouTube, wraz z podcastami – doczekaliśmy się wyborów przegranych przez naszych grabarzy. Wiedząc, jak ciężka praca czeka nową ekipę rządzącą, cierpliwie czekałem, czy ktoś zauważy sens reaktywacji IEŚW. Z pomocą przyszedł tu Piotr Kłoczowski. I tu znów pora, by powiedzieć: dziękuję! Bez Twojej cichej, acz wytrwałej pracy nic by się nie zmieniło. Piotrze, Twój Ojciec Instytut założył, Ty pomagasz, by wrócił do korzeni. Dużo się od Ciebie uczę w czasie naszych spotkań i rozmów. I choć wiesz, jak jestem Ci wdzięczny za pomoc, jest właśnie okazja, bym wyraził to publicznie.

13 listopada 2024 roku premier RP Donald Tusk powołał mnie na dyrektora IEŚ, z misją przekształcenia Instytutu tak, by połączył wartościowe nurty dawnego IEŚW z najlepszymi elementami obecnego IEŚ. Nie zwolniłem nikogo z pracowników IEŚ. Sprowadzam z powrotem wyrzuconych i szukam nowych, którzy by się Instytutowi przydadali.

Chciałbym w tym miejscu podziękować tym, którzy nam w przetrwaniu ciężkich lat pomogli, a byli to czasem ludzie bardzo ode mnie ideowo odlegli. Wymienię tylko jedno nazwisko. Pan minister Jan Parys, zapewne widząc naszą pracę jako pożyteczną dla państwa polskiego, bezinteresownie i skutecznie bronił nas przed poczynaniami naszych wrogów. Jestem za to Panu wdzięczny i ta wdzięczność będzie mi towarzyszyć niezależnie od politycznej koniunktury. To był dla mnie dowód, że jednak można, że Polska nie musi być na trwałe pęknięta.

Postpostscriptum

Nie potrafię odpowiednio podziękować Pawłowi Jaroszowi, najwierniejszemu z przyjaciół, bez którego nic by się nie udało.

* * *

Do materiału źródłowego chcę jeszcze dodać trzy teksty. Jeden to moja odpowiedź znanemu organizatorowi studiów wschodnich w Warszawie, panu Janowi Malickiemu. Niestety, jego postawa idealnie odzwierciedla mechanizm dostosowywania się do każdej sytuacji, jest też przy tym rodzajem hipokryzji. Będąc regularnym współpracownikiem IEŚW, zgodził się po likwidacji Instytutu wejść do Rady nowego IEŚ. Co więcej, na pierwszym posiedzeniu Rady zgłosił projekt uchwały honorującej zasługi prof. Jerzego Kłoczowskiego i Instytutu. Nawet mi się tym pochwalił w wiadomości e-mail datowanej 20 maja 2019 roku. Odpowiedziałem mu następująco:

Szanowny Panie Dyrektorze,

Oczywiście doceniam Pański gest, choć sam nie wiem, czy milczenie nie byłoby tu lepsze. Takie mówienie w IEŚ o IEŚW może prowadzić i pewno będzie prowadzić do tez o ciągłości obu instytucji, a w moim odczuciu [to z kolei] może prowadzić do kwestionowania teorii ewolucji. Może więc lepiej byłoby poprzestać tu na stanowisku kreacjonistycznym i starych małp do tego już nie mieszać? Jak kiedyś napiszą, że wyginęły lub wymarły pod rządami PiS-u, będzie i prawiej, i sprawiedliwiej.

Ale, by wrócić do początku, doceniam Pański gest.

Łączę pozdrowienia

mf

Adresat wyżej cytowanej wiadomości nie odezwał się do mnie już nigdy więcej. Inaugurację działalności nowego IEŚ zauważyła natomiast „Gazeta Wyborcza” i piórem ówczesnego szefa oddziału lubelskiego, red. Pawła Krysiaka, skomentowała to wydarzenie. Do redakcji przysłał natychmiast polemikę p. prof. Walenty Baluk. „Gazeta” poprosiła mnie o odniesienie się do tego tekstu, co chętnie zrobiłem. Potem jednak postanowiliśmy nie dowartościowywać p. prof. Baluka drukowaniem jego pseudointelektualnych wywodów, a to uczyniło bezprzedmiotowym druk mojej z nim polemiki. Prof. Baluk brnął dalej z gorliwością godną pioniera i jego tekst ukazał się niezwłocznie w rozszerzonej wersji w „Komentarzach/Polityce” (nr 20/2019, wydawcą jest Centrum Europy Wschodniej UMCS. Zarówno „Komentarzami/Polityką”, jak i Centrum kieruje prof. Walenty Baluk).

Moją polemikę upubliczniam teraz, mając nadzieję, że to ostatni, po latach, głos w tej nierównej wtedy dyskusji, przypominającej kopanie się z koniem.

Komentarz red. Krysiaka dotyczący zlikwidowania Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej i uroczystej inauguracji działalności Instytutu Europy Środkowej musiał mocno zabołec szersze grono akademickie, skoro przedstawiciel tego środowiska, bliżej mi nieznany prof. Walenty Baluk, politolog z UMCS, zdecydował się odpowiedzieć nań sążnistą polemiką, wielokrotnie dłuższą od tekstu P. Krysiaka.

Część z owej polemiki to uczzone, trochę, szczerze mówiąc, nudnawe résumé rozległej literatury przedmiotu, godne sumiennego doktoranta. Pojawia się więc Larry Wolff, czytamy o tym, jak Oświeceni konstruowali europejski Wschód, otrzymujemy wgląd w rozległą literaturę szwedzką, niemiecką, rosyjską i Bóg jeden wie, jaką jeszcze. Nawet do zapomnianej dziś już nieco, osiemnastowiecznej literatury przedmiotu zajrzał! Taki erudyta! Tylko po co to wszystko? Po co ów gąszcz słów i tekstowych przypisów? Wszak nie o terminologię tu chodziło, szło o to, by się pozbyć niewygodnych ludzi w wygodnym miejscu i by zgodnie z ustanowionym przez obecną [pisane w czasie rządów PiS – MF] władzę prawem przejąć ich schedę. Prof. Baluk udaje, że nie wie, o co chodzi, i woli uczestniczyć w tej rozbuchanej bibliograficznie retorycznej grze pozorów.

Rzadko w polemikach spotykałem się z taką jak ujawniona tu erupcją erudycji – zwykle polemiciści piszą wyraziście „od siebie”. Prof. Baluk wolał widać zasłonić się szacownymi autorytetami, które z likwidacją IEŚW nic

wspólnego nie miały. Jest tu jednakże pewien bibliograficzny brak, a rzecz dotyczy kwestii podstawowej dla moralnych i politycznych wyborów środkowo-wschodnio-europejskich intelektualistów. Chodzi mianowicie o niesłusznie dziś zapomniany „Traktat o gnidach” Piotra Wierzbickiego. Zachęcając prof. Baluka do tej lektury, można by więc tu przypomnieć, czego ów traktat dotyczył. Powstał w gęstej atmosferze schyłku PRL. Traktował o oportunistycznych wobec władzy postawach części ówczesnych intelektualistów, o ich hipokryzji. Chichot historii sprawił, że z tezami Wierzbickiego polemizował wtedy Adam Michnik, autora chwalił zaś Jarosław Kaczyński. Tym bardziej więc dziś byłaby to lektura zalecana, rozszerzająca przestrzeń rozumienia fenomenu Europy Wschodniej, Środkowo-Wschodniej, a już z pewnością w jej obecnym lubelskim wydaniu – Środkowej.

Prof. Baluk pisze, że w młodym zespole Instytutu Europy Środkowej nie zauważył „aktywnych zwolenników partii rządzącej”. Mamy z tym pewien kłopot: w naszym Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej nikt o poglądy polityczne pracowników nie pytał. Widać czasy się zmieniły. To, co było nie do pomyślenia w Instytucie prof. Kłoczowskiego, jest, jak widać, wyobrażalne w Instytucie prof. Parucha (i, jak rozumiem, prof. Baluka?).

To, czego prof. Baluk nie napisał, jest jednak ważniejsze od tego, czemu poświęcił kilka stron swego przegadanego tekstu. Jak to jest, że poważna część lubelskiego środowiska akademickiego, tak do niedawna gremialnie zdystansowana wobec swego politycznie zaangażowanego kolegi, z nieskrywanym entuzjazmem przyjęła od prof. Waldemara Parucha cenny, a ufundowany cudzym kosztem prezent, w postaci suto zabezpieczonego budżetowo przez obecne władze Instytutu Europy Środkowej? I – by wrócić do bajki Krasickiego, cytowanej przez red. Krysiaka – czy aby niekiedy z oddanych przyjaciół nie przyłączyli się do owych psów zjadających zającą? Dobra li to dieta?

I wreszcie mój list do ministra spraw zagranicznych Jacka Czaputowicza, kończący moją pracę w charakterze Pełnomocnika Ministra Spraw Zagranicznych ds. Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych i przewodniczącego polskiej części Grupy. Po likwidacji IEŚW zrobiłem dokładnie to, co zapowiadałem Ministrowi wielokrotnie wcześniej.

Mirosław Filipowicz

INSTYTUT EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

20-080 Lublin, Niecała 5
Tel. (48 81) 532 29 07; 743 68 62
Fax (48 81) 534 72 32
e-mail: iesw@iesw.lublin.pl

Lublin, 10.08.2018 r.

Szanowny Pan

Prof. dr hab. Jacek Czaputowicz

Minister Spraw Zagranicznych

Szanowny Panie Ministrze,

Wczoraj otrzymałem z MNiSW pismo, z którego dowiedziałem się, iż przez drugie półrocze wysokość dotacji dla Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej będzie wynosiła 16200 zł miesięcznie. Tak. Szesnaście tysięcy dwieście złotych. Z wyliczeń MNiSW wynika, że jest to przeznaczone na utrzymanie placówki zatrudniającej 9,5 finansowanych przez MNiSW pracowników. Nie wiem, jak wyliczono ową połowę pracownika, ale nawet jeśli próbować by serio potraktować tę informację, kwota 16200 zł miesięcznie nie wystarczy na zapłacenie pensji minimalnej 9,5 pracownikom, nie wspominając już o kosztach ZUSu i kosztach zatrudnienia pozostałych pracowników. Instytut obecnie zatrudnia 17 osób, pracujących nad prowadzonymi teraz zadaniami. Skan pisma MNiSW przesałem Dyrektorowi Departamentu Strategii.

Jak Panu Ministrowi wiadomo, IESW od dłuższego czasu jest przygotowany na przekształcenie w PIB, w tym celu zaangażowano poważne środki, zatrudniono pracowników, podjęto też uzgodnione z kilkoma departamentami MSZ inicjatywy i projekty, wartościowe z punktu widzenia resortu. Przypadkowo i całkiem nieformalnie dowiaduję się, że w KPRM jest przygotowany projekt ustawy o likwidacji obecnego Instytutu i stworzeniu nowego, skoncentrowanego na całkiem nowych zadaniach, a w związku z tym wstrzymano w MSZ procedury przekształcające. Nikt z KPRM nas o tym nie powiadomił. Nikt z MSZ również nie dał nam oficjalnej decyzji czy wiadomości. Wygląda więc na to, że to, co robimy teraz jest z punktu widzenia obecnych władz Polski całkiem bezwartościowe i może zostać zaniechane. Ale nawet gdyby przyjąć taki punkt widzenia, należałoby chyba coś nam o tym powiedzieć. Instytut to nie tylko instytucja, ale przede wszystkim ludzie. W minionych latach powstał świetny, kompetentny i bardzo odmłodzony zespół. Od kwietnia 2018 r. byłem zmuszony ograniczyć wypłatę pensji do wysokości płacy minimalnej, na co również nie wystarczała miesięczna rata, wynosząca wtedy 28100 zł. Stąd pracownicy byli systematycznie i rotacyjnie kierowani na urlopy bezpłatne. W ich trakcie, o czym powinien Pan wiedzieć, z własnej woli przychodzili do pracy i regularnie wykonywali co do nich należy. Teraz dowiaduję się, że nie otrzymamy nawet owych 28100 zł na miesiąc. Powinienem, oczywiście, wręczyć pracownikom

wypowiedzenia. Tyle, że Instytut nie ma na to środków, nie ma też środków na wyrównanie im pensji za okres od kwietnia do teraz. Musi Pan również wiedzieć, że pensje te nie były nijak wygórowane. Dyrektor Instytutu, zgodnie z decyzją Ministra Spraw Zagranicznych otrzymywał na rękę nieco mniej niż 5 tys. zł miesięcznie. Od kwietnia otrzymuje, jak wszyscy, 1500 zł. Wysokim urzędnikom państwowym trudno zapewne wyobrazić sobie skalę stresu, na jaki są narażeni pracownicy Instytutu pracujący w tych warunkach. I to pracujący dobrze.

Jeśli w najbliższym czasie IESW nie otrzyma pomocy, będę zmuszony powiadomić naszych rosyjskich partnerów (akademik Czubarian i Instytut Historii Powszechnej Rosyjskiej Akademii Nauk), że państwo polskie nie zapewniło IESW elementarnych środków, wskutek czego Instytut musi zostać zamknięty, a w związku z tym nie może kontynuować prac nad wydaniem trzeciego tomu pomocy naukowych dla nauczycieli historii. Spotka się to, obawiam się, z całkiem dla Polski nieprzychylną reakcją rosyjskich mediów, ale mniejsza nawet o to. Zostanie zmarnowany cenny materiał, przepadnie wieloletnia praca wielu ludzi, a jak się Pan może domyślać, nie była to praca łatwa. Pan Minister wymienił w swoim tegorocznym exposé dotychczasowe wydanie tych pomocy naukowych jako jedyny, o ile pamiętam, przykład czegoś pozytywnego w stosunkach polsko-rosyjskich.

Będę również zmuszony powiadomić naszych koreańskich partnerów, że IESW nie może kontynuować wspólnej pracy, choć i tak jak dotąd większość środków zapewniała strona koreańska. O co chodzi w tej współpracy, Pan Minister świetnie zapewne wie, bo szczegółowe informacje na ten temat przesyłałem kilku departamentom MSZ.

Będę zmuszony powiadomić partnerów z Białorusi i Litwy, że przygotowywane projekty dialogowe, wzorowane na owym prowadzonym z Rosjanami, również nie będą mogły być realizowane.

Może się Pan Minister spodziewać mojej oczywistej w tych warunkach rezygnacji z przewodniczenia polskiej części Grupy do Spraw Trudnych, którą będę zmuszony złożyć jeśli IESW upadnie. Pociągnie to za sobą rezygnację wielu innych członków Grupy.

Mimo parokrotnych prób moich i przewodniczącego Rady Naukowej IESW, ks. prof. Andrzeja Szostka, nie znalazł Pan Minister czasu by nas przyjąć. Rozumiem, że ma Pan mnóstwo obowiązków i kłopoty niewielkiej, choć solidnie pracującej instytucji, której jest Pan ministrem nadzorującym są kropłą w morzu spraw. Uważam jednak, że sposób, w jaki nas potraktowano i dalej się nas traktuje, jest po prostu nieprzychylny. I piszę to wprost, wyczerpawszy już wszystkie szanse i nadzieje.

Na koniec tego listu musi pojawić się pytanie: czy Pan Minister, jako minister nadzorujący, jest gotów podjąć decyzję o zamknięciu Instytutu i zmierzyć się z jej konsekwencjami? Dalsze odwracanie się od jakiegoś rozwiązania tego problemu nie ma po prostu sensu. My jesteśmy gotowi dalej pracować z pożytkiem dla Polski, ale państwo polskie musi nam zapewnić racjonalne środki. Decyzja MNiSW o przesyłaniu nam na funkcjonowanie 16 tys. zł. miesięcznie, na dodatek urzędniczo uzasadniona, nie może być przez nas traktowana inaczej niż jak cyniczne sztychowanie z naszej pracy.

Łączę wyrazy szacunku

Mironów Kiliński

Mirosław Filipowicz
Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych
ds. Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych

WP
Prof. Jacek Czaputowicz
Minister Spraw Zagranicznych

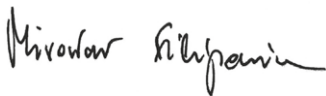
Szanowny Panie Ministrze,

niniejszym składam dymisję z funkcji Pełnomocnika Ministra Spraw Zagranicznych do spraw Polsko-Rosyjskiej Grupy do spraw Trudnych i współprzewodniczącego Grupy.

Pomimo licznych starań, Rosjanie jak dotąd nie zdecydowali o wznowieniu prac rosyjskiej części Grupy. Fakt ten nie byłby powodem wystarczającym dla mojej rezygnacji: byłem gotów kontynuować te starania i w międzyczasie wykorzystywać inne, bardziej otwarte kanały kontaktu z Rosją i Rosjanami. O decyzji przesądziło jednak zlikwidowanie przez władze polskie Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej. Po likwidacji IEŚW nie ma w Polsce, jak sądzę, ośrodka naukowego i analitycznego gotowego do prac historycznych o charakterze dialogu z Rosją i innymi sąsiadami Polski.

Jako pełnomocnik ministra starałem się od dłuższego czasu o spotkanie z Panem Ministrem. Niestety, nie znalazł Pan czasu na przyjęcie mnie ani przewodniczącego Rady Naukowej IEŚW ks. prof. Andrzeja Szostka. Obecnie, po zlikwidowaniu Instytutu, postawił mnie Pan Minister w sytuacji bez wyboru: proszę przyjąć moją dymisję.

Łączę wyrazy szacunku,



Lublin, 14 stycznia 2019 r.